ROK I. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 2.

Egzemplarz 15 gr.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

20 października 1924

Wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 4 rano.

Redakcja i Administracja — Kraków, ul. Stolarska 6, II p. Nr. telef. 1018. — Nr. konta P. K. O. 404 420. Wydawca: Red. odpow. A. Krzywy

Frazes, czy zwalczanie drożyzny?

Rząd przygotowuje, jak zapowiedziano projekt ustawy regulującej plan aprowizacji na rok 1924-25 oraz projekt ustawy o maksymalnej cenie chleba. Projekty te stanowią zapowiedź energiczniejszej jak dotąd walki z drożyzną, utrzymania i braków produkcji, chodzi jednak o to, czy i te środki nie okażą się zawodnemi w praktyce.

Faktem jest, że drożyzna chleba i mąki występuje nietylko u nas, że w roku bieżącym z powodu między innemi złych urodzajów głównie państwa europejskie, w tem Francja i Niemcy musiały przedsiębrać energiczniejsze środki zaradcze celem opanowania cen zboża i chleba.

Różnica między naszymi stosunkami jednak a szeregiem państw zachodnio-europejskich o uregulowanych stosunkach prawnych i administracyjnych leży w tem, iż u nas w większym stopniu, aniżeli ma to miejsce gdzieindziej na ceny chleba i mąki wpływają nie zasadnicze jednostki cen ziarna, lecz wypieku i przemiału, a nadto transportu i pośrednictwa. I to stanowi u nas rdzeń kwestji, o której mowa. Rolnicy, w szczególności włościanie, otrzymują za produkty rolne i hodowlane o wiele mniej na miejscu, niżli za nie płacą ludzie z miasta, konsumenci i sfery pracujące. Gros zysków i kosztów produkcji spoczywa tedy w rękach małomiasteczkowej i podmiejskiej spekulacji, żyjącej z wykupu u rolników środków żywności, przyczem łańcuch sprzedawców i transportujących jest niezwykle długi.

Niewątpliwie, ceny wytyczne chleba i zastosowanie represyj policyjno-administracyj. wydadzą pewne rezultaty, lecz jak to okazało doświadczenie innych państw (Francja np.) do wiele zdrowszych stosunkach obrotu, są to połowiczne tylko środki, mijające się często z celem **uzdrowienia stosunków handlowych artykułami pierwszej potrzeby**. U nas powinny być specjalnie poświęcone wysiłki, zmierzające ku zwalczeniu drożyzny.

Dlaczego nie wyposaża się u nas kooperatyw spożywczych i zrzeszeń spółdzielczych w środki pieniężne dla zakupu żywności, zorganizowania dowozu nabiału, zaopatrzenia członków w tanie obuwie, bieliznę i ubrania? Ulgi celne nic nie pomogą, jeżeli nasze współdzielnie i wydziały zaopatrywania wstrzymują się od większych zakupów, nie mając gotówki niezbędnej na zaliczki i wpłaty, gdyż kredytu udzieli im każda większa firma zagraniczna.

Nieudolność nasza w tej dziedzinie jest naprawdę uderzającą zarówno po stronie rządu, jak i instytucji samopomocy społecznej. Dotychczas niczego nie zrobiono dla uzdrowienia tych stosunków. Powtarzamy raz jeszcze, system kontygentowy, ceny wytyczne są tylko półśrodkami, naprawy specjalnie u nas stosunków drożyźnianych oczekujemy przedewszystkiem po **wyrugowaniu nadmiernego pośrednictwa.**



Słynny włoski akrobata kinematograficzny Albertini odbywa poranne ćwiczenia na armaturze Zbrojowni (Zeughaus) w Berlinie.
Armatura kamienna ma 4 metra wysokości i stoi na dachu trzypiętrowego domu.



W ub. tygodniu odbył się bieg płaski na przestrzeni Warszawa — Poznań.
Ilustracja przedstawia 3 momenty z owego raidu.

Niebywały skandal

(Jakich podręczników używa się po szkołach niemieckich na polskim Śląsku?)

W Polsce zdarzają się rzeczy nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Jedną z nich np. są **czytanki niemieckie** używane przez szkoły powszechne mniejszości narodowej na **polskim Śląsku**. Czytanki te są oczywiście aprobowane przez Wydział Szkolny Województwa śląskiego, podległy Ministerstwu Wyznań Relig. i Oświecenia **w Warszawie** i to właśnie nadaje sprawie przez nas poruszonej szczególnego rodzaju posmak, posmak, ponieważ dano tym czytankom aprobatę, nie mając prawdopodobnie pojęcia o tem, co zawierają.

Weźmy dajmy na to czytankę mającą nieco przydługi tytuł: „Rektor R. **Dietlerus** deutsche Fibel. Neubearbeitung von E. Dieg und H. Müller, Rektoren, mit 12 farbigen und 34 schwarzen Bildern von A. Warnemünde. Ausgabe B. 128 Auflage der Neubearbeitung der 5 Auflage. Verlag von B. G. Teubner, Leipzig und Berlin".

Na stronie 5 powyższej książeczki (używanej w **Polsce**!) znajdujemy pytanie: „Jak maszerują żołnierze? Odpowiedź na nie daje obok znajdujący się obrazek, który przedstawia **żołnierzy niemieckich w przedwojennych uniformach.**

Na stronie znów 13-ej oglądamy obrazek kolorowy, który przedstawia dzieci, niosące chorągiew o barwach: **czarnej, białej, czerwonej**, czyli dawnych barwach centrum niemieckiego, republika bowiem niemiecka używa teraz barw: czarnej, czerwonej, złotej.

Ale nie na tem koniec.

Na stronie 78 znajduje się ustęp zatytułowany: „**Dzień urodzin naszego cesarza**", podany jako przykład zadania szkolnego, a opisujący, jak obchodzono w szkole dzień urodzin cesarza Wilhelma, przypadający na 27 stycznia. Opis ten kończy się takiem zdaniem: „**Nauczyciel opowiadał nam piękne historyjki o cesarzu**".

Wystarczy chyba przytoczonych przykładów z treści czytanki, aby nabrać wyobrażenia, w jaki sposób zatruwa się i ogłupia dzieci niemieckie, których rodzice są **obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej.**

Dlaczego władze szkolne na **polskim** Śląsku nie postarały się dotąd o inne czytanki dla niemieckich szkół powszechnych tamże, względnie, jak miały odwagę aprobować czytanki w tym rodzaju, jak ta, z której przytoczyliśmy wyjątki?

Na to pytanie trudno będzie znaleść odpowiedź, aby podobny skandal usprawiedliwić.



W ub. tygodniu odbyło się 100 posiedzenie Sejmu śląskiego w Katowicach.

U Anatola France'a.

Było to na wiosnę w 13-tym roku. Pierwszy numer „Kurjera Paryskiego" miał opuścić prasę.

Waldemar George, siostrzeniec wielkiego Finota (dziś redaktor wielkiego pisma literackiego, zajmującemi się sprawami polskiemi) radził mi odwiedzić kilku mistrzów Francji, „gdyż to już taki zwyczaj". Niejako błogosławieństwo ojców literatury dla rodzącego się pisma.

Maurice Barres przyjął mię sucho oficjalnie — inaczej Anatol France.

Przyjął mię w gabinecie wyglądającym jak olbrzymia bibljoteka. Kiedy mu opowiedziałem jaki cel mych odwiedzin, odrzekł dobrotliwie: „Czyż pismu polskiemu w Paryżu potrzeba protekcji? My Francuzi kochamy Polskę, kochamy jej bohaterów na równi z naszymi a bo tu na równi z naszymi krew swoją za ideę wolności oddali. My kochamy waszych wielkich wieszczów, jak Mickiewicza i zachwycamy się waszym patrjotą pisarzem Sienkiewiczem.

„Naród, który ma takich genjuszów, musi kiedyś wydobyć się z więzów niewoli. Wam świta dzień upragnionej wolności. A o tę wolność my z wami naszym duchem walczymy.

„Mistrzu rzekłem wzruszony, pięknem twej potężnej poezji, my naród jęczący w kajdanach na równi z twymi wolnymi rodakami napawamy się, zbieramy w niej siłę do czynu. My znamy cię i kochamy jak swojego". Z łagodnym uśmiechem schylił mistrz swą śnieżną głowę.

Długo jeszcze rozmawiałem z największym mistrzem pióra, a jedno jeszcze zdanie pozostało mi w pamięci i niejednokrotnie powtarzałem je sobie będąc już w odrodzonej Polsce: **„Nie ci są patrjotami, którzy urządzają zebrania i krzyczą hurra — lecz ci, którzy umieją w ciało narodu wbić nóż, aby ropiące miejsca uzdrowić.**

Wychodziłem z tego przybytku wielkiej poezji oczarowany dobrocią i umysłowością francuskiego njusza. *Jan Kulesza.*

Niemasz to jak w polskich więzieniach!

Niedawno temu głośnem echem w całej prasie odbiła się sprawa osławionego listu zbiorowego uczonych francuskich, którzy głośno protestowali przeciwko „strasznym stosunkom" i „białemu terrorowi" panującemu w polskich więzieniach. Wzywano pomsty niebios na barbarzyńską Polskę i odwoływano się do opinji całego cywilizowanego świata! O hańbo! O zgrozo!

Polska nie dała długo na siebie czekać. Wyssane z palca zarzuty francuskie odparto z oburzeniem, wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie zaprotestowały przeciwko fałszom nieświadomej rzeczywistego stanu rzeczy zagranicy. A potem poszły wizytacje więzień, reorganizacje i t. d.

I ażeby zagranica już niczego nam nie mogła zarzucić — pokazano do czego jesteśmy zdolni! Pospolitym zbrodniarzom, bandytom, udzielano urlopów „dla poratowania zdrowia" (czytaj: „kieszeni"), wypuszczano z więzień za kaucją złodzieji, opryszków i tym podobne indywidua.

Nie wierzycie?

Oto przed kilku dniami doniosły dzienniki, **że w Warszawie schwytano na rabunku 2 osławionych bandytów, Kościeszę i Buciarskiego, którzy byli wypuszczeni za kaucją z więzienia!** Oto jaki „terror" stosuje się w Polsce wobec więźniów! Niechaj zagranica wie!

Może pan Painleve albo Rolland pofatyguje się do Polski i kiedy mu Kościesze lub inni Buciarscy wyciągną portfel z kieszeni, niech się dowie, że uczynili to **więźniowie wypuszczeni za kaucją z więzienia!** Oto jak pokażemy panom z zagranicy nasz „biały terror"!

Nasze dżentelmeństwo naprawdę stanie się niedługo przysłowione i zakasujemy nim Anglików!

Brawo!

Brawo!

Niech kwitnie i niech rozwija się **polskie dżentelmeństwo wobec bandytów i opryszków!** *Jot.*



Gaby Morlay, pierwsza pilotka aeroplanowa

Frymarczenie Państwem.

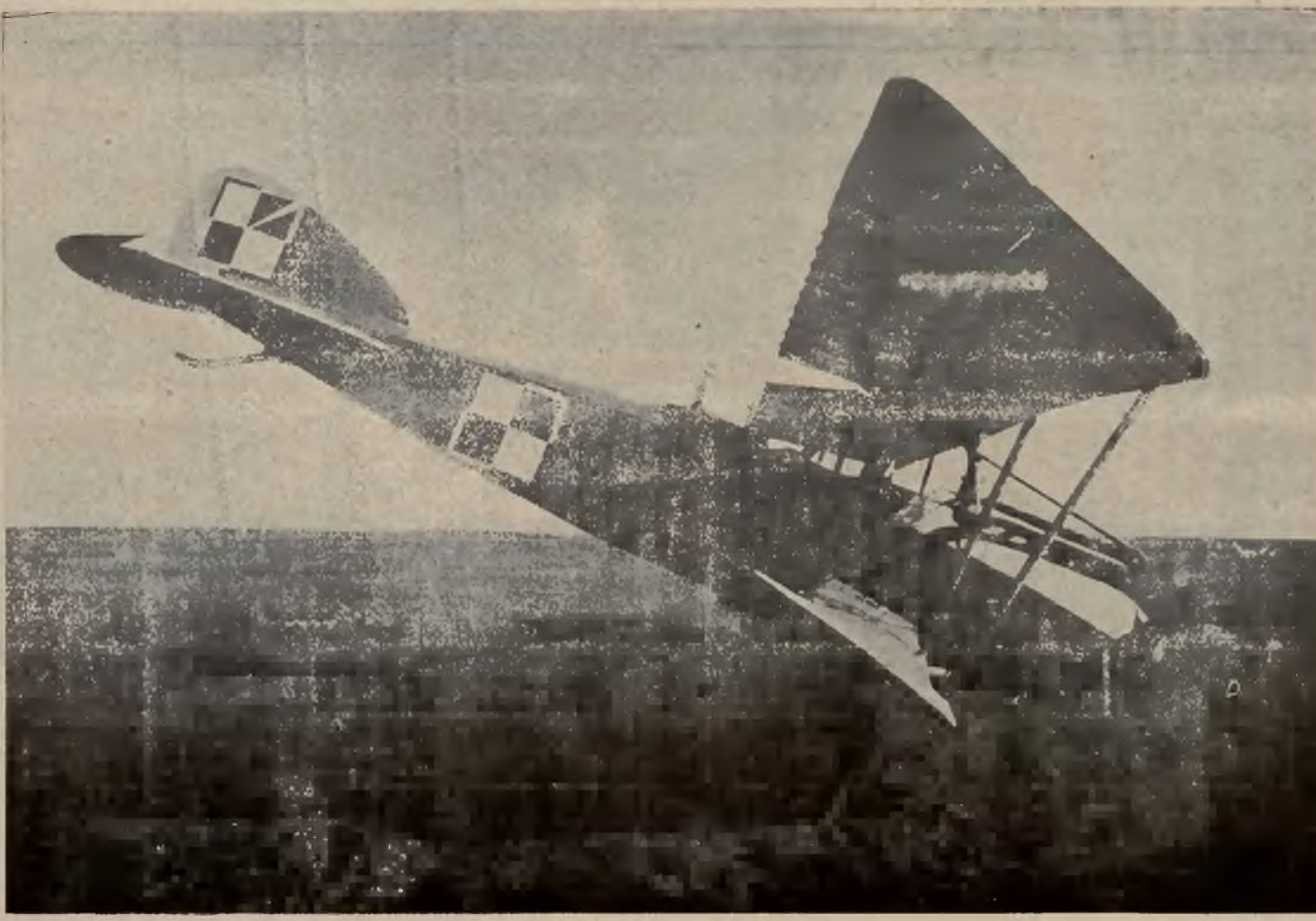
Czytamy w „Myśli Niepodległej":

Po Warszawie krąży uporczywa pogłoska o nowej aferze węglowej, która ma polegać na tem, że kopalnie niemieckiej części Górnego Śląska uzyskały pozwolenie budowania podziemnych chodników na odległość kilku kilometrów wgłąb terytorjum polskiego. Jest to wiadomość tak nieprawdopodobna, że mimowoli rodzi się przypuszczenie, iż rozsiewają ją komuniści w celu wywołania dywersji moralnej. Tembardziej musimy się domagać natychmiastowego jej zdementowania przez czynniki oficjalne. Wszelka frymarka granicą państwa nosi charakter zdrady i nie pomogą tutaj żadne sofizmaty. Co powiedzielibyśmy o dowódcy twierdzy kresowej, któryby wchodził w układy z wrogiem, podkopującym się pod forty i wały obronne? Jakiego mniemania bylibyśmy o polityku, tworzącym świadomie precedensy do stwierdzenia słuszności protestów niemieckich przeciwko „niemoralnemu podziałowi ziemi śląskiej"? I co wreszcie mielibyśmy prawo mówić o kierownictwie gospodarstwa narodowego, pozwalającego okradać Polskę z jej skarbów? Niechaj Pan minister handlu i przemysłu weźmie to pod rozwagę i ogłosi komunikat, uświadamiający ogół jak się rzecz przedstawia naprawdę i co mogło być przyczyną rozsiewania podobnych bredni.

Gorżka prawda.

Otrzymujemy następujące słuszne choć może zbyt pessymistyczne uwagi.

Przeczytawszy artykuł w gazecie Poniedziałkowej Nr. 1. zatytułowany „Młodości, ty nad poziomy wylatuj" i rozczuliwszy się dostatecznie tem, że młodzież nasza wierna słowom wieszcza spełnia czyny niecodzienne, wyrastające o całe niebo ponad nasze egoistyczne życie codzienne, uległem następnie przykrym rozmyślaniom. Nie po raz to pierwszy czyta się i słyszy rzeczy tak piękne — a zawsze i stale widzi się prawie jedno i to samo, że ten, który w Polsce najmniej posiada, najwięcej oddaje na rzecz dobra publicznego, na rzecz Ojczyzny, bo oddaje życie swe, mienie i zdrowie, ci zaś, którzy mają dużo, nawet bardzo dużo, ci nie poczuwają się do żadnych obowiązków wobec Państwa, chyba do tego, by „Ojczyznę" w jak najzręczniejszy sposób okraść, a napchać dobrze własne kieszenie i ujść przed dosięgającą ich — co się zresztą bardzo rzadko dzieje — ręką sprawiedliwości. Nie ma prawie dnia, by na światło dzienne nie wypłynęła jakaś afera oszukańczo-złodziejska zakrojona na szeroką skalę. Ten stan rzeczy powinienby otworzyć oczy szerokiemu ogółowi, przyzwyczajonemu żądać i przyjmować ofiary od tej drobnej garstki społeczeństwa, która może nieraz z trudnością zdobywa kawałek chleba codziennego. Piękny czyn młodzieży lwowskiej jest o wiele mniej piękny, gdy się nań popatrzy z innego punktu widzenia, nie jako na szlachetny jedynie odruch młodzieńczy, — gdy się zważy, że sprawa taka wyciąga nieraz może ostatnie grosze z kieszeni jakiemuś biedakowi, który pozostając pod presją moralną nie może powiedzieć że na cel taki, — jak ofiarowanie Wojsku Polskiemu samolotu bojowego nie da, bo nie ma na to pieniędzy. Możemy być z takiej młodzieży jak nasza, dumni — to prawda — lecz dumni być nie możemy z systemu rządowego, który nie może poradzić sobie z rozmaitego rodzaju bardziej lub mniej wpływowymi oszustami, złodziejami, zbrodniarzami różnego typu, którzy Skarb państwa okradają, skutkiem czego nasze Państwo nie może samo znaleźć wystarczających środków na zaspokojenie swych potrzeb i pośrednio czy nawet bezpośrednio uciekać się musi do dobroczynności społeczeństwa i przyjmować od niego ofiary. To już rzeczywiście nie jest wcale szlachetna, bo Polska przecież jest krajem bogatym i środki na wszystkie potrzeby państwowe powinnyby się znaleźć, tylko trzeba chcieć i umieć je poszukać i wydobyć. Dlatego zakończenie artykułu o młodzieży lwowskiej — vivant sequentes, — nie przemawia chyba nikomu do przekonania, bo byłoby to niczem innem jak tylko usprawiedliwianiem istniejącej anomalji, sankcjonowaniem zła; nawoływaniem wbrew wszelkim zasadom zdrowej logiki do ofiar tych, którzy do tego są jak najmniej zdolni. Powiedziałbym zatem, że piękny czyn młodzieży lwowskiej powinien być tylko raczej jedną więcej groźną przestrogą pod adresem czynników odpowiedzialnych, że zło, które się u nas zakorzeniło polegające na tem, że ofiarności oczekuje się zawsze tylko od najsłabszej ekonomicznie części społeczeństwa — powinnoby już raz zostać z korzeniem wyplenione i bez oglądania się na wszelkie względy należy dobrać się do sumienia, a względnie do kieszeni tych warstw i jednostek choćby, które Skarb Państwa celowo uszczuplają i którzy nigdy nie poczuwają się do obowiązku „ofiarowania Wojsku Polskiemu samolotu bojowego". - Czy to doprawdy nie wstyd, żeby państwo tak zasobne, jak Polska, musiało ciągle korzystać z ofiar i datków złożonych przez swych najlepszych i najbardziej obarczonych ciężarami obywateli — i to dlatego jedynie, że ci, których obowiązkiem byłoby ofiary tego rodzaju ponosić, uchylają się od tego bezkarnie a bezmyślnie pojęty, względnie niepojęty „liberalizm" we wszystkich dziedzinach życia państwowego, nie pozwala chaotycznym stosunkom kresu położyć, narażając powagę państwa na szwank i niepotrzebne szkody materjalne. Gdy się na to spokojnie patrzy, to mimowoli nasuwa się wątpliwość, czy wszystko to razem wziąwszy jest wynikiem li tylko polskiej indolencji, gdyż wygląda to stanowczo na jakąś celowo organizowaną akcję niepolską, której źródeł szukaćby należało może w Moskwie a może i w Berlinie. Trudno przecież przypuścić, by w Polsce byli tylko sami niedołędzy i zbrodniarze, ktoby własne Państwo pchali w przepaść. Dlatego o ilebym wyczytał w którym z dzienników — nie o ofiarowaniu samolotu bojowego Wojsku Polskiemu, czy innym darze na rzecz Państwa przez jakieś grono ludzi szlachetnych, ekonomicznie nie zbyt silnych, — lecz o tem, że 50 proc. przynajmniej tych, którzy rozmyślnie, dla własnych korzyści Państwo polskie w jakikolwiek sposób bezkarnie niszczą i gubią, zostało raz na zawsze unieszkodliwionych i że poniosła za to zasłużoną karę — powiedziałbym sobie ze spokojnem sumieniem — „vivant sequentes".



Po katastrofie aeroplanowej. Samolot o barwach polskich wbity dziobem w ziemię.
Fot. dr. T. Cyprian.

Bezmyślne niszczenie
prywatnych instytucji ubezpieczeniowych!
(Rząd tworzy własne instytucje — funkcjonują one źle — straty społeczeństwa)

Podobnie jak zbyt radykalna „reforma rolna" wywołać musiała w kraju i zagranicą fermenty i ujemne wrażenie, mamy niestety od 3 lat w dziedzinie ubezpieczeń od ognia do zanotowania również taki chorobliwy objaw nieprzewidzianego etatyzmu, który niepotrzebnie podkopuje byt istniejących dotychczas i wielkie nadzieje rokujących Towarzystw Ubezpieczeń i mimowoli osłabia powagę polskiego interesu ubezpieczeniowego zagranicą.

Były też i ofiary. — „Wisła" Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, musiała się zlać z P.D.U.W. — Krakowska „Florjanka" skurczyła się, gdyż musiała odstąpić portfel ubezpieczeń miejskich i wiejskich P.D.U.W., inne Towarzystwa prywatne utraciły także wiele tembardziej, że P.D.U.W. zamiast spełniać w pierwszym rzędzie obowiązki płynące z przymusu ubezpieczenia, ubezpiecza przedsiębiorstwa przemysłowe w dziale dobrowolnym, a przez to zwalcza już istniejące Towarzystwa, które w liczbie kilkunastu z takim pożytkiem pracują dla kraju, przysparzając państwu poważnych dochodów i dając sporej rzeszy pracowników kawałek chleba.

Temi wystąpieniami i nieodpowiednią agitacją ludzi niefachowych, oraz wywieraną presją przez urzędników i organa państwowe od samego początku straciła P.D.U.W wiele zaufania u szerokich mas, tak, że ludność częstokroć przeciwko organom tejże instytucji występowała i występuje czynnie i w P.D.U.W. ubezpieczać się nie chce.

Ludność zgadza się ostatecznie na **przymus ubezpieczeniowy**, lecz żąda, aby każdy mógł ubezpieczać swe budynki w tem Towarzystwie, do którego ma największe zaufanie i które daje mu najlepsze gwarancje solidnej wypłaty odszkodowania, a nie chce monopolu jednej instytucji, bo instytucja taka mając krocie budynków w przymusowem ubezpieczeniu od ognia i ponadto angażując się w dobrowolnych ubezpieczeniach ogniowych, ubezpieczeniach bydła od zarazy, życiowych, emerytalnych, gradowych, nie będzie w możności podołać tym zadaniom.

To też prywatne Towarzystwa Ubezpieczeń widząc, że niedozwolona i nieprzebierająca w środkach agitacja zaczyna poważnie zagrażać normalnej pracy w tej dziedzinie, zebrały szereg faktów i jaskrawych nadużyć, wysyłając w tej sprawie tak do Zrzeszenia Towarzystw Ubezpieczeniowych w Polsce, jak i do Ministerstwa Skarbu (Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń) delegację z 6-ciu przedstawicieli Towarzystw Ubezpieczeniowych od ognia operujących w Małopolsce. — Delegacja przedłożyła tak Zrzeszeniu Towarzystw Ubezpieczeń jak i Dr. Gruberowi, dyrektorowi urzędu Nadzoru w Ministerstwie Skarbu, postulaty, które bardzo są na czasie, albowiem rząd widząc niezadowolenie ludności z P.D.U.W. już tę instytucję reorganizuje i właśnie odbywają się w Ministerstwie Skarbu konferencje w tej sprawie

Sprawa powyższa będzie również poruszoną przez posłów w Sejmie i jest nadzieja, że zostanie rozstrzygniętą sprawiedliwie i z korzyścią dla interesu społecznego.

Szopka krakowska.

Stosunki zachodnio-europejskie.

Patrz-no. Mac-Donald upadł z powodu procesu redaktora komunistycznego Campbella. Kto by się był spodziewał?

— Bo tam panują stosunki kulturalne, zachodnio-europejskie, tam się liczą z literatami. A u nas co? Pan Skoczylas otrzymał od dyr. Trzcińskiego w Teatrze im Słowackiego razu pewnego miejsce w drugim rzędzie zamiast w pierwszym i nie tylko żaden minister nie ustąpił, ale nawet podobno magistrat nie zamierza podać się do dymisji.

Ma pecha.

— Dlaczego córka pani nie wychodzi za mąż? Podobno miała konkurenta?

— Ta dziewczyna ma dziwnego pecha do małżeństwa.

— Pod jakim względem?

— Bo już jej trzeciego narzeczonego zredukowali.

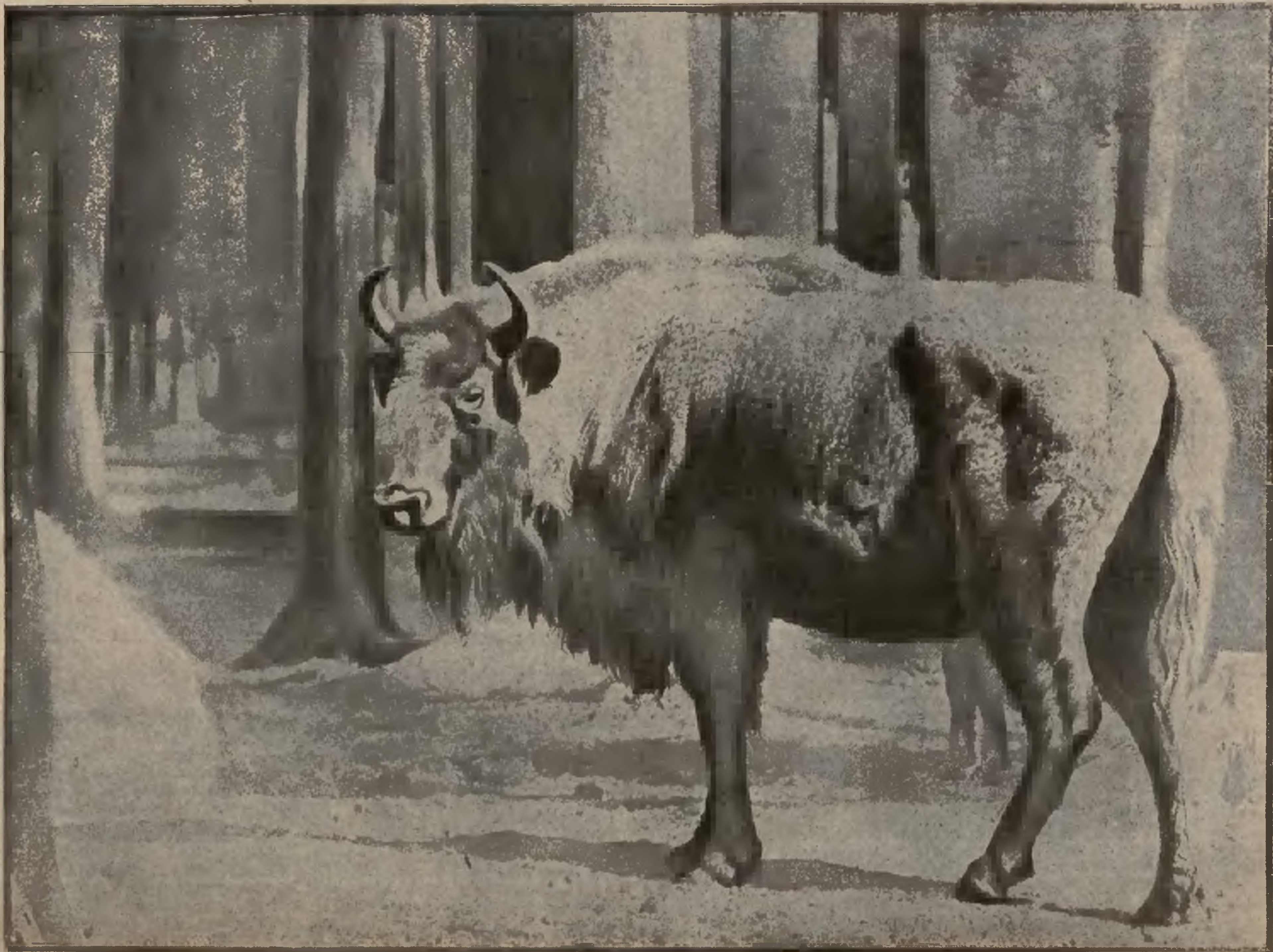
Z Krakowa.

Miasto Kraków chce rekwirować mieszkania prywatne dla oficerów.

Aby zaprotestować przeciw tej niewygodzie, zebrali się obywatele i jeden prowokuje:

— Nie damy się z naszych domów prywatnych wywłaszczać! Czy dla pp. oficerów nie wystarczą domy publiczne.

(Szczutek.)



Żubry na Górnym Śląsku. W puszczy Jankowickiej (powiat Pszczyński) na Górnym Śląsku zachowały się jeszcze dwa żubry. Są to jedyne już w Polsce okazy tych wspaniałych zwierząt, na które niegdyś polowali z wielkiem zamiłowaniem nasi królowie. Żubry w Puszczy Białowieskiej wyginęły doszczętnie podczas wojny. Żubry pszczyńskie wywodzą również swój ród z Białowieży. Pierwszą ich parę darował księciu Pszczyńskiemu, von Pless, cesarz rosyjski, Aleksander III.

Upaństwowić cukrownie!

(W ten sposób skończymy z wyzyskiem baronów cukrowych).

Kraków, październik

Cukrownicy będą na kilogramie cukru brali o 10 groszy więcej, niż dotychczas.

To znaczy, że rząd zdołał odeprzeć ich żądania poprzednie, lecz bądź co bądź przyzwolił na podwyżkę w stosunku 17 proc. z ceną dotychczasową.

Trzeba jednak znać naszych cukrowników. Są nienasyceni w swych apetytach na grosz społeczeństwa i niewyczerpani w pomysłach, aby wyduszać z ogółu jak najwięcej pieniędzy ponad wartość istotną swego produktu. „Od pomyłek" w statystyce aż do terroryzowania czynników rządowych, wszystko jest dobre, byle tylko powiększyć swoje dochody i majątki.

Rząd i opinja publiczna muszą być przygotowane na to, że cukrownicy niebawem wystąpią z nowemi żądaniami.

Aby tym wymuszaniom położyć kres, jest na to tylko jeden sposób skuteczny: **należy upaństwowić cukrownie.**

Sejm z wszelką pewnością uchwali taką ustawę, a pieniędzy na wykupienie cukrowni nie zabraknie!

Panowie Jan Zagleniczny, Natansonowie, Scipio del Campo, Bersonowie, Wydżga, Sobański, Lesserowie, Szyszczewski, Naymanowie, Szczeniowski i inni dekretują, że muszą zarabiać dwa razy więcej, wcale nie zastanawiając się nad następstawami gospodarczemi, społecznemi i politycznemi, jakie musi ich niekiełznana chciwość wywołać.

Pan Jan Zagleniczny przywódca miljonerów cukrowniczych, podejmujących zamach na kieszenie szerokich mas, był za czasów Rady Regencyjnej ministrem Przemysłu i handlu. Musi zatem doskonale zdawać sobie sprawę z następstw ekonomicznych podwyższenia cen cukru.

Podrożenie cukru doprowadzi do ogólnego wzrostu cen wszystkich artykułów nie tylko spożywczych, ale także wielu innych, zdewaluuje złotego na rynku wewnętrznym i zniszczy naprawę naszej waluty.

Równocześnie pan Jan Zagleniczny jako aptekarz z zawodu ma doskonałe pojęcie o hygienicznej wartości cukru i zdaje sobie wybornie sprawę, że zmniejszenie konsumcji cukru wpłynie ujemnie na zdrowotność mas.

Czy pan Jan Zagleniczny jako prezes polskich cukrowników chce brać na swoje sumienie skarlenie i scharłacenie mas polsbich?...

Rząd, oczywista, słusznie się oparł tym zamachom cukrowników, podejmowanym — w gruncie rzeczy — przeciwko stabilizacji złotego na rynku wewnętrznym polskim.

Lecz konieczność ciągłego stawiania oporu i paraliżowania takich zamachów, konieczność ustawicznego borykania się z koterją miljonerów rozporządzających wielkiemi wpływami zakulisowymi, konieczność trzymania na wodzy lichwy cukrowej, bezwzględnej, drapieżnej i w gruncie rzeczy antypaństwowej, — wszystko to wyczerpuje siły rządu i nie pozwala mu skierować energji ku innym sprawom państwowym.

Trzeba więc raz na zawsze i to skutecznie skończyć z zamachami cukrowników.

Takim skutecznym sposobem ukrócenia lichwy cukrowej jest upaństwowienie cukrowni. Cukrownie w ręku państwa zabezpieczą ludność od wyzysku i dadzą Skarbowi dochód.

Oto program na najbliższą przyszłość: **upaństwowić cukrownie w Polsce!**

—o—

Z naszych błędów skarbowych

Jak się wymierza i ściąga podatek przemysłowy od obrotu.

Dnia 15 października r. b. upłynął termin płatności podatku przemysłowego od obrotu za pierwsze półrocze 1924 r.

Ogólnie słychać skargi na wymiary komisji, a szczególnie dowolne ustalenia obrotu, nieraz czterokrotnie, a nawet pięciokrotnie przewyższającego rzeczywisty obrót, oraz przyczepianie się do każdej drobnostki celem dyskwalifikowania ksiąg handlowych.

Na wysokość tego podatku słychać wciąż skargi w Warszawie i w Łodzi i znaczna ilość drobniejszych kupców oświadcza wprost, że wyznaczony podatek przekracza ich zdolności płatnicze i zmusi ich do likwidacji interesów.

W Krakowie Stow. Kupców zmuszone było do zwołania specjalnego posiedzenia w dniu 11 października b. r. w celu wystąpienia wspólnego w sprawie wygórowanego wyznaczenia podatku.

Nawet w Wielkopolsce, gdzie Urzędy Skarbowe mają większą rutynę, podnoszą się ze strony podatników liczne głosy na rzekomo nierównomiernie i zbyt wysokie oszacowanie, są kwestjonowane orzeczenia komisji szacunkowych, ich skład i dobra wola, zwoływane są wiece, wysyłane deputacje i protesty, donosi o tem między innemi „Prawda" Poznańska z dn. 11 października br. którą trudno posądzić o przychylną dla kupiectwa opinję.

Z powyższego wynika, że wszystkie Urzędy Skarbowe dostały widać złe instrukcje. Ryczałtowe waloryzowanie obrotów z 1923 r. i wyznaczanie według nich podatku na r. 1924, doprowadza do tego, że podatki przemysłowe dosięgają nieraz wprost cyfr fantastycznych, które przekraczają zdolnośc płatniczą kupców i organizacji handlowych. W czyim interesie? Ogólnej chyba drożyzny.

Wiadomości sportowe.

Młodzież a piłka nożna.

Znaczenie sportu w wychowaniu fizycznem młodzieży jest już powszechnie znane, jednak niezupełnie jeszcze doceniane. Szczególnie wielkie są różnice w zapatrywaniach na sport piłki nożnej, popularny futbal, jako czynnika wychowawczego. Ba niedawno w jednym z dzienników krakowskich „Gasie" prof. Ciechanowski odsądza sport ten od miana sportu, o czem szerzej rozwodzi się w wydanej broszurze p. t. „Współczesny zakres i sposoby wychowania fizycznego". Poniżej postaramy się pokrótce przedstawić dodatnie strony piłki nożnej, dla młodego pokolenia. Dla kilkuletniego chłopca, rzecz łatwa do zaobserwowania, największe zadowolenie stanowi piłka, a która to zabawa na otwartem powietrzu, wymagająca wiele ruchu, staje się naturalnym upustem nagromadzonej energji. Do zalet bowiem które wyrabia i ćwiczy, należy obserwacja, bystrość oka, zwinność.

Chłopiec idzie do szkoły. Dzień mu się dłuży, z niecierpliwością przepędza kilka godzin w klasie. na ławie szkolnej. Budzą się w nim dążenia do wielkich czynów, rozpiera mu pierś, chęć wzbiera się wśród towarzyszy. Nudna ława szkolna zaledwie potrafi ująć w karby tę wewnętrzną expansję sił i zmusić do spokoju. Lecz po nauce, stara się znaleźć poza miastem, lub w parku czy ogrodzie, by tu dowoli użyć ruchu i współzawodniczyć z kolegami.

Ku temu celowi najbardziej stosowną jest piłka nożna; nie zaprzeczając jednak dużych, wartości innych gier ruchowych. Ćwiczenia jednak gimnastyczne nie mogą go zadowolić z powodu swej monotonności, futbal zaś pociąga go różnorodnością kombinacji, z których każda odmienną jest od drugiej; gra staje się dla niego zajmującą powieścią, ciągle nową, mającą nawet i tą wyższość nad powieścią książkową. że jest jej twórczym bohaterem.

Tu rodzi się szlachetna rywalizacja, gdy młody człowiek stara się przewyższyć swych współkolegów racjonalniejszą i skuteczniejszą grą, piękną kombinacją, ba nawet siłą fizyczną. Wyrabia się w grze poczucie solidarności i zrozumienie wspólności pracy, dla szlachetnego celu, zrozumienie, które staje się dogmatem życiowym, iż skoordynowana łączna praca grup, stowarzyszeń itd. jedynie zdziałać może dużo. Wykonując zaś czynności owe dobrowolnie bez przymusu, wyrabia w sobie siłę charakteru i woli. Czyż wobec tego nie uzna każdy sportu tego za wskazany czynnik wychowania, niż oddanie młodzieży na pastwę samotności rodzącej zgubne nałogi, zezwalanie na karmienie się niezdrową literaturą, głownie kryminalną, uczęszczanie do lokali zadymionych niehygienicznych, kin itd. Młody umysł chętnie bowiem poddaje się złym wpływom, nieodpowiedniej książce, gdzie wzorem i ideałem staje się apasz czy detektyw. O ile szlachetniejszem jest ukochanie ideału sportowego, dążenie przez wspólne wysiłki do osiągnięcia celu. Pomijam rzucający się atut zdrowotny, tak potrzebny młodym organizmom miejskim, powietrze.

Lecz należy jednak przestrzegać się i w piłce nożnej. Młody człowiek podczas gry pozostawać powinien pod okiem pedagoga, troszczącego się o swych pupili. Należy zwracać baczną uwagę by wiek współtowarzyszy, był mniej więcej równy, nie mówiąc już o przestrzeganiu i karceniu wszelkich wykroczeń. Że jednak tak się nie dzieje, i młodzież samopas, często ze szkodą dla zdrowia ciała i ducha uprawia ten sport to już wina w głównej mierze społeczeństwa, które wykazuje znikome zainteresowanie się sportem, interesuje się jedynie tyle. o ile ma z rozgrywanych zawodów emocję. Głębszego wniknięcia w znaczenie i treść sportu nie spotykamy, a jakiż on jest w innych krajach. Społeczeństwo zrozumieć powinno, że metody jakie stosuje wobec piłki nożnej t. j. bezwzględne zabranianie jej uprawiania czy też zezwalanie nie jest słusznem. należy postąpić z całą znajomością wad i zalet tej gałęzi sportu, jedynie zdrowie ducha i ciała młodzieży mając na uwadze, młodzież. która ma przysporzyć krajowi zdrowe i niezdegenerowane społeczeństwo. O ile sport futbalowy jest umiłowanym obecnie przez młodzież, społeczeństwo pomne swych dobrze zrozumiałych obowiązków, powinno uczynić z piłki nożnej środek wychowawczy, umiejętnie kierując tym prądem.

—bc.—

Rokowania polsko-szwedzkie.

Warszawa (tel. wł.). Wczoraj tj. w niedzielę rano przybyła do Warszawy delegacja rządu szwedzkiego celem rozpoczęcia pertraktacyj handlowych. Rokowania rozpoczną się dziś, w poniedziałek i powinny zamknąć cykl układów handlowych z państwami skandynawskimi.

Walka wyborcza w Anglji.

Wiedeń (tel. wł.). Konserwatyści postawili dotąd na swoich listach wyborczych 543 kandydatów. Liczba ta jeszcze wzrośnie. Labour Party nie ogłosiła dotąd swojej listy ma ona jednak mieć 800 kandydatów.

Lista liberałów obejmuje 335 kandydatów.

Ważne zmiany w dyplomacji francuskiej.

Warszawa (tel. wł.). W najbliższych dniach nastąpią w dyplomacji francuskiej b. ważne zmiany. Dotyczą one z wyjątkiem Warszawy i Berlina wszystkich niemal innych placówek światowych.

W Polsce kłócą się o... cara.

Warszawa (tel. wł.). Odbyło się tu zebranie rosyjskich emigrantów na którem omawiano sprawę kandydatów na carów rosyjskich w związku z niedawno ogłoszonym ukazem W. Ks. Cyryla, w którym ten mianował się carem Rosji.

Na zebraniu przyszło do awantur, gdyż większość emigrantów oświadczyła się za W. Ks. Mikołajem Mikołajewiczem.

Partyjne zabawki.

Warszawa (tel. wł.). Z powodu presji wywieranej przez rozmaite stronnictwa min. spr. zagranicznych wstrzymało się od obsadzenia szeregu placówek dyplomatycznych, a w szczególnośc w Pradze, w Atenach i Budapeszcie.

Skrócenie służby wojskowej we Francji.

Wiedeń (tel. wł.) Min. wojny gen. Nollet zawiadomił w sobotę komisję wojsk. parlamentu francuskiego, że rząd jest gotów na wniosek Izby ograniczyć czas służby wojskowej do 12 miesięcy.

Bitwy chłopskie w Bułgarji.

Wiedeń (tel. wł.) We wschodniej i środkowej Bułgarji miały znowu miejsce krwawe walki. Do bitwy z wojskami rządowymi wystąpiły doskonale uzbrojone bandy chłopskie, które zajęły kilka ważnyck węzłów kolejowych tak, że w sobotę i wczoraj była stolica Sofia odcięta od połączeń kolejowych, w kilku miejscach przyszło do krwawych walk między bandami i wojskami rządowymi.

Ale dlaczego nie wsadzono ich do więzienia?

Należy się im wszak szubienica.

Ministerjum rolnictwa i ministerjum skarbu otrzymały raporty, pilne, że z portu gdańskiego od tygodnia odbywa się

masowy wywóz zboża

bez opłaty cła wywozowego na podstawie paragrafu 3 rozporządzenia z 11 września, oraz 6 października br.

Jest to tak zwane

zboże zamagazynowane

poprzednio, przed wydaniem wspomnianych przepisów; tym czasem postanowienia, zwalniające wywożone zboże od cła dotyczy transportów już nadanych do przewozu wprost zagranicę przed 26 września, względnie 7 października, to znaczy znajdujących się w drodze, a zatrzymanych w wagonach tylko

ze względów techniczno-przewozowych.

Równie alarmujące wieści nadeszły

z nad granicy niemieckiej.

Stoją tam wielkie ilości wagonów zboża (żyta i jęczmienia) nadanych

za dawnemi zezwoleniami

wywozowemi, t. j. obowiązującemi przed ostatnią uchwałą Rady gospodarczej.

Transporty te zostały chwilowo wstrzymane przez władze celne, które jednocześnie wysłały zapytanie do władz celnych o dalsze instrukcje.

Jak się dowiadujemy ministerjum skarbu wydało wczoraj władzom celnym polecenie, aby przedsięwzięły odpowiednie środni celem ukrócenia

podobnych nadużyć.

Sumienne wykonanie polecenia ministerjum skarbu wpłynie dodatnio na znaczną zniżkę cen zboża w Polsce.

Czy będzie przesilenie rządowe.

Partje mówią, lecz niejasno. — Dopowiedzą, może po deklaracji rządu

Warszawa, tel. wł.

W ostatnich kilkunastu dniach prawie wszystkie kluby sejmowe naradzały się nad sytuacją, usiłując jednocześnie określić swój stosunek do aktualnych zagadnień państwowych, a w związku z tem i do rządu.

O naradach tych i konferencjach przedstawicieli klubów z premjerem Grabskim podawane były różne nieoficjalne wiadomości, a nawet komunikaty, ale w gruncie rzeczy trudno było z tego wywnioskować, w jakim programowym rynsztunku wystąpią frakcje sejmowe w dniu otwarcia sejmu.

Chcąc na to rzucić nieco światła, przeprowadził kores. „Gaz. Pon." szereg rozmów z posłami. Starał się również dowiedzieć, jak w świetle rozmów z szefem rządu wyglądały zamierzenia i dezyderaty klubów.

Z krótkiej tej ankiety wynika przedewszystkiem, że dotychczas wobec rządu żadna z frakcji sejmowych nie wystąpiła z programem wyraźnym i że wszystkie dotychczasowe narady klubowe są wstępem do debat, które odbędą się po deklaracji rządu, jaka będzie złożona w Sejmie przez premjera przy preliminarzu budżetowym na rok 1925.

Dezyderaty wysuwane dotychczas przez przedstawicieli klubów w rozmowach z Prezesem Rady ministrów **nie są tego rodzaju, aby mogły służyć za sztandary, z którymi idzie się do walki**. Tak możnaby w przenośni określić położenie.

Przed rozłamem w Wyzwoleniu.

Warszawa (tel. wł.) W najbliższych dniach przyjdzie do wyboru prezesa w Wyzwoleniu, Największe szanse ma poseł Poniatowski. Na wypadek jednak jego wyboru, przewidziana jest sessja posłów lewicowych z klubu.

Kronika.

Teatr im J. Słowackiego

Poniedziałek: „Legjon".
Wtorek: „Legjon",

Teatr „Bagatela"

Poniedziałek: „Śmierć kochanków".
Wtorek: „Gdy kurtyna zapadnie".

Teatr „Nowości"

Poniedziałek: „Frasquita" — Messal
Wtorek: „Księżniczka Czardasza".

—o—

Z za kulis teatru. We wtorek odbędzie się w teatrze im. Jul. Słowackiego przedstawienie na dochód tygodnia lotniczego. Odegranym będzie „Legjon" Stanisława Wyspiańskiego.

Słowo wstępne wypowie p. dyr. Trzciński.

Mamy nadzieję, że publiczność krakowska, która tak szczytnie nieobecnością swoją świeciła na dotychczasowych kilku przedstawieniach „Legjonu", liczniej podąży aby od dać hołd jednemu z największych polskich pisarzy, zarówno jak zasilić kasę lotnictwa polskiego.

*

Ciętą satyrę na arystokrację szwedzką „Romans zeszytowy" **Georga Kaisera** odegra teatr Słowackiego 24 b. m.

Tłómaczenia tej sztuki dokonał p. Swiątek.

Nowe dekoracje przygotowuje p. Krassowski.

W głównych rolach wystąpią: pp. Solecka, Kosmowska Jednowski, Knobelsdorf i Szymański.

*

Bardzo zacną powziął myśl p. dyr. Trzciński, przygotowując na Wszystkich Swiętych z wielkim nakładem sił: „Dziady" Mickiewicza w opracowaniu Stanisława Wyśpiańskiego.

W rocznicę śmierci Miarki wyjeżdża dnia 24 bm. część personalu teatru Jul. Słowackiego do Bielska gdzie odegra komedję Fredry: „Damy i huzary". W głównych rolach wystąpią: Jednowski, Buczyńska, Leliwa, Miarczyński.

*

Wielce ruchliwy p dyr. Trzciński przygotowuje dramat Szekspira: „Juljusza Cezara" w całkiem nowym opracowaniu pani Wysockiej. Próby odbywają się codziennie. Specjalnie nowe stylowe dekoracje przygotowuje p. Krassowski.

*

W niedalekiej przyszłości ukażą się na scenie teatru Słowackiego: Żeromskiego: „Uciekła mi przepióreczka" i Siedleckiego „Spadkobierczyni".

*

W Bagateli we wtorek święto. Pięcioletnia rocznica egzystencji tego wielce sympatycznego przybytku sztuki.

Odegraną będzie komedja, autora wybitnie krakowskidgo Stefana Turskiego, „Gdy kurtyna zapadnie". Komedja ta arcywesoła wzięta jest z życia teatralnego.

*

W przygotowaniu „Ten, który zabił" Thoma. Sztuka, która zwycięsko przeszła wszystkie niemal sceny Europy.

Główne role spoczywają w rękach: p. Barwińskiego, Stępniowskiego, Meliny, Stępniowskiej, Leonji Barwińskiej.,

*

Na tydzień lotniczy wyrusza we środę legjon artystów wszystkich scen krakowskich na podbój kawiarń i restauracji, Wesoło śpiewać, hucznie wpadać będą do wszystkich lokali krakowskich, improwizując lotne kabaraty. Radość poniosą głodnym i sytym, biednym i bogatym. Mamy nadzieję, że publiczność krakowska nie poskąpi grosza i nie da się zdyskwalifikować innym miastom Polski.

I. K.

„Echt polnische Wirtschaft in Krakau". Kraków może sobie pogratulować. Raz po raz dodaje nowe laury (podejrzanej konduity) do swego wieńca sławy.

Miarą bałaganu krakowskiego mogą być nie tylko pełne chwały „czyny" sławetnego Magistratu, „czyny" rozmaitych Reichertów, Sternów czy paniem Reinerówien, którzy mogli przez tak długi okres czasy ubijać świetne interesy, ale może być nim nawet **obliczanie podatku obrotowego.**

Faktem jest, że od kilku tygodni w Krakowie wre. Niesprawiedliwy w najwyższym stopniu wymiar podatku obrotowego poruszył wszystkie sfery naszego miasta. To już nie jakiś odosobniony wypadek niesprawiedliwego obliczania podatku, ale **skandaliczne podkodywanie autorytetu władz i państwa przez t. zw. Komisje szacunkowe,** które chlubić się mogą takiemi n. p. obliczeniami, że wdowie ledwie mogącej wyżyć ze swego drobnego wyrębu mięsa, nakłada się podatek obrotowy 3.000 złotych, a przemysłowcowi zatrudniającemu w swym interesie 12 ludzi tylko... 1.400 złotych.

A to powtarza się na każdym kroku i aż bije w oczy każdego myślącego logicznie obywatela. I jakżeż potem mogą ludzie mieć zaufanie do swoich władz, jeżeli te wychodząc prawdopodobnie z zasady: „ręka rękę myje" stronniczo i niesprawiedliwie opodatkowują mieszkańców Krakowa!

Albo taki fakt bałaganu krakowskiego:

Pan M· otworzył 12 września b. r. sklepik przy jednej z bocznych ulic Krakowa. Jako lojalny obywatel zawiadamia natychmiast o tem swoje władze przemysłowe, inspektorat skarbowy i t. d.

I nie minęły 2 tygodnie, jak panu M. wręczają zawiadomienie o obliczeniu mu podatku obrotowego za I półrocze(!!!) b. r. od kwoty 30.000 złotych!

A więc pan M., który sklepik swój prowadzi dopiero od 12 września b. r. ma według idjotycznego „obliczenia" płacić podatek według jakiegoś fikcyjnego obrotu 30.000 złotych za I-sze półrocze, kiedy wówczas jeszcze ani mu się nie śniło o prowadzeniu handlu.

Czyż to nie skandal nad skandale?!

Czy takie „obliczenie" przeprowadzają urzędnicy czy też ludzie nie będący przy zdrowych umysłach?!

Naprawdę, jeśli na takich „podstawach" opiera się fundament naszych władz, to nic dziwnego, że w Niemczech do tej pory jest jeszcze w użyciu smutne, a jednak prawdziwe przysłowie: „polnische wirtschaft!"

Jot.

Pożar. Onegdaj wieczorem zapaliła się z powodu nieostrożnego obchodzenia się ze światłem żydowska kuczka Estery Singer, zamieszkałej przy ul. Nowej l. 3. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Przyjazd min. Kiedronia do Krakowa nastąpił dziś o godz. 8·30 rano. Na dworcu powitali ministra przedstawiciele władz miejscowych. Min. Kiedroń pragnie się zapoznać z sytuacją i potrzebami ośrodków przemysłowych.

Wawel — Wisła 2:1 (2:1).
Jutrzenka — Cracovia 1:0 (1:0)
Olsza — B.B.S.V. 1:0.

Tydzień propagandowy Ligi Obrony Powietrznej Państwa. W dniu wczorajszym rozpoczął się tydzień propagandowy Ligi obrony Pow. Państwa uroczystem nabożeństwem w Katedrze na Wawelu przy współudziale przedstawicieli władz i społeczeństwa. Po nabożeństwie ruszył z Wawelu wspaniały pochód manifestacyjny przez ulice. Przez cały dzień przejeżdżały ulicami mia sta ukwiecone automobile, motocykle i rowery, z odezwami propagandowemi, na rogach ulic zaś panie i panowie przy współudziale młodzieży akademickiej zbierali hojne datki od publiczności.

Urzędnicy państwowi w obronie praw do życia.

Wczoraj przedpołudniem odbył się w sali „Sokoła" krak. wiec ogólno-urzędniczy, który zgromadził licznych słuchaczy urzędników państwowych wszystkich kategoryj. We wiecu wzięli udział: sen. Adelmann, posłowie: Byrka, Maślanka, Jachimiak, Bobrowski, oraz szereg naczelników wydziałów i dyrektorów instytucji i urzędów państwowych.

Wiec zagaił prezes Związku urzędników, p. Dr Krajewski, który w jasnem i rzeczowem przemówieniu przedstawił ciężkie położenie emerytów państwowych, obecne uposażenie wobec wzrostu drożyzny i pokrzywdzenie niższych fukcjonarjuszy. Następnie pp. Tchórzewski i Hersztal omówili w referatach swych sprawę emerytalną wogóle, a urzędników kolejowych w szczególności, zaś inż. Albrecht i Dr Sołtysiak streścili żądania urzędników w stosunku do wzrostu drożyzny. P. Michalski poruszył krzywdę tych wszystkich niższych funkcjonarjuszy państwowych, którzy przy nowem zeszeregowaniu zostali cofnięci o dwie grupy.

Po wygłoszeniu szeregu referatów wiec uchwalił jednomyślnie rezolucję, w której przedewszystkiem domaga się od rządu:

1) Zamknięcia granic Państwa na wywóz artykułów pierwszej potrzeby zagranicę;

2) Zrównania wszystkich emerytów, zwłaszcza b. państw zaborczych i wypłaty emerytury do 100 procent. poborów.

3) zaliczki na zakupy zimowe wobec wzrastającej drożyzny w wysokości jednomiesięcznych poborów i t. d.

W czasie dyskusji zabierali głos sen. Adelman, pos. Bobrowski. Przebieg wiecu, w którym wzięli udział również i delegaci związków urzędniczych z Warszawy, Stryja, Tarnowa i t. d. był spokojny i poważny.

*

Popołudniu o godzinie 3-iej odbyło się w sali Strzeleckiej zgromadzenie emerytów kolejowych z całej Małopolski oraz z Górnego i Cieszyńskiego Sląska. Uchwalono przedstawić rządowi odpowiednią rezolucję.

Malwersacje pod bokiem władz bezpieczeństwa.

Do szeregu nadużyć na szkodę Skarbu Państwa, jakie zdarzyły się w ostatnim czasie, należy dodać jeszcze dwie **defraudacje, których dopuścili się przedstawiciele władzy bezpieczeństwa.**

Oto dnia 10 bm. jeden z posterunkowych P. P. wykrył w li stach okręgowej komendy P. P. malwersację, jakiej dopuścił się **posterunkowy Grobla.** Grobla, **mając powierzoną wypłatę djet dla wyjeżdżających na Kresy** kilkudziesięciu posterunkowych, **wstawiał do listy płatn czej fikcyjne nazwiska oojeżdżających: Kwoty rzekomo im wyp acone i w ten sposób przywłaszczył sob e ponad 1000 zł.,** obrabowując przez to Skarb Państwa Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że Grobla mógł dopuścić się większych nadużyć, władze kontrolne przeprowadzają w dalszym ciągu skontrum ksiąg rachunkowych, które podobno wykazało jeszcze inne sprzeniewierzenia, popełnione przez posterunkowego Groblę. Defraudant, korzystając z niedołęstwa przełożonych, **ulotnił się w niewiadomym kierunku.**

Drugim z tego rodzaju płatników jest **st. przodownik Nosek,** który w zastępstwie komendanta konnej P. P. w Krakowie **sprzedaje nawóz,** a uzyskane z tej sprzedaży **pieniądze przywłaszczał sobie.** Ponadto **chował on do kieszeni zapłatę za delegowaną służbę na placu sportowym „Cracovii". Roztrwoniwszy** zdefraudowane w ten sposób w wysokości **700 zł.,** pieniądze, Nosek, postarał się zatrzeć ślady nadużyć, a gdy z biegiem czasu wyszły one na jaw, pożyczył sobie potrzebną kwotę od właściciela kawiarni Marka przy ul. Starowiślnej l. 2 i pokrył brak wspomnianej gotówki w kasie policyjnej. W drodze łaski policja sprawę tę zatuszowała i p. Noska zawiesiła w służbie, podczas gdy sprawa powinna była być załatwioną drogą sądową.

Wykrycie fabryki fałszywych dokumentów

Kraków, 20 października.

Ostatniemi dniami organa śledcze P. P. w Krakowie wspólnie z lotną brygadą wywozową wpadły na trop **fałszerzy kart certyfikacyjnych i cyrkulacyjnych,** których główną stacją były **Katowice.** W mieście tem, gdzie znajduje się pełno indywiduów wrogo dla Państwa nastawionych, znajduje się napewno **niejedno gniazdo przestępców,** działających na szkodę Polski.

Jedno z takich gniazd w Katowicach, a mianowicie **fabrykę fałszywych dokumentów urzędowych wykryła** w tych dniach policja. Przy rewizji znaleziono, **całe stosy fałszywych dokumentów,** które miały właśnie opuścić prasę. Głównych kierowników tej fabryki, **Wischnitzera i Króla** policja już podobno przyaresztowała, wczoraj zaś przywieziono z Katowic do krak. aresztów policyjnych **trzeciego fałszerza,** którego nazwisko ze względu na toczące się śledztwo i **pościg za dwoma dalszymi sprawcami fałszerstw** trzymane jest w tajemnicy.

Na tropie szajki przemytników broni palnej

W czasie śledztwa policyjnego przeciw Gustawowi Linkowskiemu straganiarzowi, który w piątek wieczorem przy ul. Podzamcze postrzelił dwukrotnie posterunkowego P. P. Kmiecika w brzuch, wyszło na jaw że rewolwer, którym Linkowski zranił Kmiecika, pochodzi z fabryki niemieckiej i przemycony został przez Górny Sląsk z Niemiec do Polski.

Policja na podstawie wyjaśnień, złożonych przez Linkowskiego wszczęła dochodzenia celem **wykrycia szajki przemytników broni palnej z Niemiec** do naszego kraju. Jak się dowiadujemy, policja krakowska **aresztowała pośrednika,** który przemycaną przez swych kolegów broń sprzedawał w Krakowie i na prowincji.

Skandaliczna afera żony inżyniera,

Dopuszczała się kradzieży mieszkaniowych.

Kraków, 20 października.

Jak się dowiadujemy, onegdaj policja krak. przyaresztowała pewną **kobietę,** która od dłuższego czasu **dopuszczała się kradzieży mieszkaniowych w Krakowie** i na prowincji

Kobieta ta, **żona inżyniera H. z Nowego Sącza,** była córką zarządcy krak. aresztów policyjnych i panieńskie lata jej były jednem pasmem goryczy i smutku. dla rodziny.



Przed zimą ściągają górale zakopiańscy stada owiec i baranów, jakie wypasały się od wiosny na halach.



Migawki z dnia.

Jesień na plantach.

Riviera krakowianina, nie mającego na paszport, kasyno dla bezrobotnych, przytulisko dla bezdomnych, dzikie pola dla złodziei, nożowców i innych obywateli księżyca, miejsce westchnień rodzącej się miłości na wiosnę, nasze kochane zielone planty okryły się nową szatą.

Jak dostojna kobieta pewna majestatu swej urody, okryły się planty w żółtą jednostajną powłokę zeschłych liści, niby złoto w słońcu świecących a szeleszczących pod stopami jakiś ostatni namiętnością spalony rapsod lata...

Jesień idzie...

Idzie w całym przepychu swej urody.

I żółta plant szata walczy rankiem z białym szronem o jednostajność koloru w pejsażu i jeszcze zwycięża.

Jeszcze...

Zgarbione krzesła przykucają wpólśnie. Niby bezpańskie. Taki, jak już prawie niepotrzebny sprzęt. Himerycznie obejmują dziwne linje konarów coś nieuchwytnego w powietrzu.

Realizacja bajek Felsztyńskiego, bardzo kolorowych — silnie mgławicowych.

Smok gdzieś czycha w krzakach. ziejący ogniem zatracenia.

Tak planty mają swoje bajki — piękne — — — dla wybranych. Ale wróćmy do realnej ich muzyki.

Ranek — — — rytm pospiechu, jakieś spracowanie, cel — chleb. Suną przez planty pracownicy. Suną gimnazjastki, teeselki i inna posortowana młodzież raźnie, nie strzygąc oczyma, gdyż zimno i obawa — czy też będą dziś pytane.

Strzeliste modły — zgroza — szepty.

Ale wieczór...

Dolce far niente,..

On mówi dolce — ona niente.

Duchy plant się budzą.

Koboldy hasają po ławkach.

Podążam za nimi, cicho, natężając słuch i notuję:

„A mówiłam ci Staszek, uważaj, niedługo to się mama dowie — wygna mię... I co dalej?

Rozpacz się pręży!

Dalej?...

Dalej to już piosenka bulwarowa — — horyzontalna.

Sunę dalej, tężę słuch!

„A to się nazywa teatr, tatr... to jest gra?... Niech się uczą u „Niebieskiego ptaka", tam gra, tam zrozumienie sztuki, tam rygor reżyserji".

„Ale u nas... panie"...

Dla ścisłości dziennikarskiej muszę nadmienić, że tę rozmowę w przeróżnych warjantach podsłuchałem na dwudziestu siedmiu ławkach.

„Jak mam 250 złotych pensji, to jakże mogę ci suknię za 150 złotych, a buty za 45 złotych kupić, no powidz jak — — a będziesz genjuszem". „A ty jesteś matołkiem, te tak mało zarabiasz, wiesz! — A woje trele głodu mię nie wzruszą — i suknię mieć muszę!"

Uciekłem, gdyż bałem się, że w moich oczach małżonek się powiesi.

„Jak mi dasz 2 złote — szłyszę szept — to cię pocałuję. Jak mi dasz 3, to kupię sobie czekolady, a jak chcesz być kawalerem, to mi kupisz buciki, jak..." w tem miejscu posłyszałem krzyki: „Ty nie bądź klawa... i nie wyciągaj mi portfelu... Policja... policja..."

Dalej nieco, pijak rezonuje:

„Gdybym był Grotgierem, stałbym ja mocno na podstumencie i nie kiwałbym się. Gdybym był Jagiełłą — to sprzedałbym mego rumaka — kupiłbym araku, a szablą pościnałbym brody wszystkim żydom".

W tej chwili chwycił gałąź i zerwał kilka suchych liści — niby brody żydowskie, stracił równowagę i grzmotnął na ziemię. A policjant nie marzyciel nad uchem mu krzyczy:

„Panie, zapłaci pan 5 złotych boś pijany!"

„Pijany? A skąd pan wiesz... piłeś ze mną" bełkotał pijak.

„Bez dyskusji — bo odwach".

A księżyc spaceruje dalej spokojnie po plantach i cieszy się cudowną polską jesienią.

Jan Kulesza.

Jak nas wyzyskują.

Różne bywają powody drożyzny, ale zdaje się głównym powodem jest niesłychana chciwość naszych kupców. O takich rzeczach dowiadujemy się zwykle przypadkowo.

Weźmy np. winogrona. W oknach widzimy zwykle napisy: winogrona hiszpańskie, badeńskie i t. d. Przeważnie jednak są to winogrona rumuńskie.

Kilogram winogron przeciętnie sprzedaje się u nas za 2.50 złotych. **Otóż za taką właśnie sumę za 2 złote i pół kupuje się w Rumunji sto kilogramów,** to znaczy, że kilogram kosztuje 2 i pół grosza. Przypuśćmy, że kupiec za owe sto kilogramów, za transport cło i t. d. płaci 25 złotych (czyli 10 razy więcej) — co oczywiście znacznie przewyższa rachunek realny — w takim razie kilogram kosztuje go 25 groszy. Gdyby więc sprzedawał go za 25 groszy to zarobiłby 100 proc. **Ale nasz kupiec chce zarobić 500 proc.**

—oOo—



Dwugłowy potworek znajduje się w słoju ze spirytusem w szpitalu miejskim w Ostrowie Łomżyńskim.

Trzech Budrysów angielskich

czyli

„Pacyfistyczna" polityka Macdonalda w praktyce.

Pan Macdonald trzech synów, tęgich jak sam grubjaninów
Na dziedziniec przyzywa i rzecze:
Przygotujcie wnet flotę, byście mieli ochotę
I wyostrzcie języki i miecze,

Uchwaliłem w Londynie, że nim tydzień upłynie
Trzy wyprawy pójdą w trzy strony:
Więc na Mossul turecki i na Egipt zdradziecki
I król Hussein zażądał obrony.

Wyście krzepcy i zdrowi, jedźcie służyć krajowi,
Niech handlarskie prowadzą was bogi,
Sam już dziś nie pojadę, lecz jadącym dam radę:
Trzej jesteście i macie trzy drogi:

Pierwszy niechaj wyrywa tam, gdzie Hussein się skrywa,
Trza nam drogi do Indji pilnować,
Można Mekkę ocalić, Wahabitów powalić
I swą pieczeń w tym ogniu zgotować!

A zaś drugi niech bieży, tam, gdzie Mossul ten leży,
Ponad Eufrat, gdzie pola naftowe,
Tam kwieciste ogrody i haremów osłody
I dla Anglji znów kąski gotowe!

Za Zaglulem niech trzeci do Egiptu poleci,
Suez dla nas jest oczkiem dziś w głowie,
Gdy go Egipt zagarnie, to zginiemy wnet marnie,
Pamiętajcie najdrożsi synkowie!"

Taką dawszy przestrogę, błogosławił na drogę.
Wnet angielskie odwiozły ich statki...
Mija miesiąc już trzeci, synów niema, czas leci...
Macdonalda tak biją się dziatki!..

— — — — — — —

Kryjąc w ziemię swe oczy, przed dom pierwszy syn kroczy
Z tyłu ręce obydwie wciąż chowa.
„Witaj synku mój wierny, z naftą ciągniesz cysterny?"
„—Nie mój ojcze, to boli tak... głowa!..."

Z podbitemi już oczy przed dom drugi syn kroczy,
Z tyłu ręce też obie wciąż chowa.
„—Cóż z Egiptu tak kryjesz, że aż z bolu się wijesz?!"
"—Ach, mój ojcze, to boli tak... głowa!"

Przetarł Anglik swe oczy, widzi: trzeci syn kroczy,
Ręce z tyłu, bo także zbito ciała mu połać.
Lecz nim sińce pokazał, już Macdonald rozkazał
Po raz trzeci kompresy gotowa!...

Jot.

Komitety rodzicielskie

W poczuciu wielkiej odpowiedzialności za wychowanie i wykształcenie przyszłych obywateli Państwa, dążąc do harmonijnego współdziałania w tym względzie władz szkolnych z rodzicami, powołano do życia komitety rodzicielskie, gdyż współdziałanie musi się opierać na ustawicznym kontakcie rodziców ze szkołą, na ciągłej wymianie myśli i na uzgodnieniu zamierzeń, podejmowanych dla dobra młodzieży, wreszcie na bezwzględnem wzajemnem zaufaniu, które jedynym jest środkiem, zmierzającym do wzmocnienia autorytetu rodziców i podniesienia oraz ustalenia powagi szkoły.

Członkami komitetu rodzicielskiego są rodzice uczniów, dyrektor zakładu, prefekt i 1 członek grona nauczycielskiego. Komitet rodzicielski ma a) otaczać opieką młodzież szkolną zwłaszcza poza szkołą, nieść jej pomoc materjalną, b) pomagać szkole w dostarczaniu młodzieży środków naukowych, pomnażać zbiory naukowe, organizować śniadania dla młodzieży, otoczyć opieką młodzież, dojeżdżającą do Krakowa, organizować wycieczki wspólnie z Gronem nauczycielskiem, c) informować szkołę o potrzebach i życzeniach społeczeństwa, d) popierać grono nauczycielskie na gruncie pozaszkolnym.

Wobec powyższego K. R. ma prawo odbywania posiedzeń w gmachu szkolnym, zbierać fundusze drogą dobrowolnych przez siebie oznaczonych składek darów i t. p.

Komitety rodzicielskie zaprowadzono prawie we wszystkich krakowskich szkołach. Na ogół przyjęto K. R. życzliwie, K. R. pracują w niektórych zwłaszcza szkołach bardzo skutecznie. W jednej np. ze szkół K. R. zakupił wiele książek do bibjoteki, urządził gwiazdkę, obdarował biednych uczniów (trzewiki, ubrania, czapki, ciepłą bieliznę) zakupił mapy szkolne, a nawet odmalował sale szkolne.

Aby K. R. mogły, obowiązki swe sumiennie i skutecznie spełniać, muszą mieć koniecznie na te cele fundusze, których dostarczą im rodzice młodzieży.

Zamierzane K. R. wydadzą należyte owoce, o ile rodzice młodzieży dobrowolnie opodatkują się skromną miesięczną kwotą n. p. 1 Zł. Kwoty zebrane przyczynią się do zaspokojenia wielu potrzeb szkolnych a i naszym dzieciom przyjdą z wydatną pomocą.

Sądzimy, że tych kilka słów skreślonych obudzi opieszałych do czynu.

Jak Magistrat krakowski w pocie czoła pracuje...

Skończyły się w Krakowie rządy śp. Rady miejskiej, złożonej z kilkudziesięciu mamutów, którzy spali na swych stolcach radzieckich, kiwali czasem głową, ewentualnie podnosili od czasu do czasu palce do góry, jeżeli wymagał od nich tego który z pp. wiceprezydentów.!

Zdawałoby się, że z chwilą zgonu tej pokracznej, cierpiącej na marazm, hemoroidy, wodę w głowie i uwiąd starczy instytucji, rozrusza się wreszcie nasz prześwietny Magistrat! Rozrusza się i raz wreszcie zacznie naprawdę coś robić, a nie tylko mówić!

No i co?! Już chwała Bogu minęło sporo tygodni, a członkowie Rady Przybocznej żrą się tylko ze sobą, to znów z komisarzem, podczas gdy gospodarka miejska coraz bardziej schodzi na psy.

A jednak... A jednak jest coś, w tem wszystkiem, coś dobrego! Coś! I to nie byle co!

Magistrat rzucił wszystkie inne sprawy w kąt, a wziął się nie na żarty do załatwienia jednej, najważniejszej, od której zawisły losy starego grodu Krakusa.

Tak Krakowianie! Nie smućcie się! Furda drożyzna! Furda [złe horoskopy na zimę! Furda zabagniona gospodarka miejska, drożyzna tramwaju i t. d. Wszystko furda.

Będziemy za to mieli **pięknie umundurowanych dorożkarzy**! A jakże!

Magistrat nie próżnuje. Jak donoszą dzienniki „w sprawie umundurowania dorożkarzy“ odbył się już w Magistracie **cały szereg konferencji władz(!)** z przedstawicielami przedsiębiorstw dorożkarskich. Początkowo właściciele dorożek sprzeciwiali się umundurowaniu, podając szereg przyczyn ustawy ekonomicznej. **Po długich(!!) jednak pertraktacjach(!)** udało się przeszkody usunąć i t. d. i t. d. W końcu jak się dowiadujemy ustalono już nawet **„prowizoryczny“** mundur dorożkarski: Od połowy listopada (Broń Boże prędzej lub później!) czapka barankowa i czarny płaszcz, a w lecie twardy kapelusz i marynarka granatowa. Pięknie, nieprawdaż?!

Ile tam złotych pobierać będą dorożkarze za kurs jazdy, to mniejsza, to bagatela! Grunt: **mundur!**

Wobec tego niema co mówić, tylko zastosować się do rozporządzeń mundurowych. My ze swej strony proponujemy jednak wobec tendencyj mundurowych panujących w Magistracie o **o umundurowanie przedewszystkiem samego Magistratu.** Pięknym zwłaszcza mógłby być **mundur wiceprezydentów**: np. w zimie czapka barania (nie barankowa!) i stary „szlusrok“ hofratów austrjackich, w lecie twardy kapelusz z oślej skóry wygarbowanej i szerokie ubranie w kraty czerwono-żółte a la Pierrot.

Przypuszczamy, że szeroki ogół mieszkańców Krakowa chętnie akceptowałby mundur taki dla swoich wiceprezydentów!

No, ale na razie nie ma na to czasu, niechaj wpierw ukończą mundurować dorożkarzy!

A potem dopiero my uszyjemy im ubranie!

* * *

Nareszcie będziemy mieli naprawione bruki. Zdołano przekonać także magistrackich wrogów asfaltu, bo i te doprowadzono do pierwotnego stanu. Obecnie bardzo piekącą sprawą jest przeprowadzenie podobnej radykalnej sanacji w rozpaczliwie przedstawiającej się kwestji tramwajowej.

Poza zaniedbaniem w rozbudowie uchwalonych już linji tramwajowych, nic nie zrobiono, aby dotychczasowe linje doprowadzić do porządku, nie naprawiono wozów starych, ani nie sprawiono nowych, doprowadzając komunikację tramwajową do ruiny. Anarchja wkradła się także do administracji tego miejskiego przedsiębiorstwa. Dwie walczące ze sobą partje polityczne wprowadziły w samem przedsiębiorstwie zamieszanie i bezrząd niedający możności spokojnej pracy nad poprawą rozpaczliwych stosunków.

Sądzimy, że komisarz rządowy wglądnie w gospodarkę tramwajową i doprowadzi ją do porządku. Także i stosunki sanitarne w mieście wymagają jaknajszybszej poprawy. Od szeregu lat nie wygasają epidemje, śmiertelność rośnie i nic się nie robi dla podniesienia zdrowotności w mieście. Cuchnąca „Młynówka“ płynie otwartem korytem wzdłuż ulic Łobzowskiej, Garbarskiej i Krupniczej zakażając całą tę dzielnicę. Ulica Łobzowska i jej tyły od pałacyku Tyszkiewiczów ku elektrowni miejskiej, stała się dzięki niechlujstwu magistratu i systemowi protekcyjnemu, dzielnicą bud i parkanów. Budownictwo miejskie, jak to już donosiły dzienniki krakowskie w związku z obmurowaną willą p. Lewalskiego, lubuje się widać w oparkanieniach. Ulicę Łobzowską zabudowano długim murem, sięgającym poza kościół Zmartwychwstańców, za murami zaś mieszczą się budy garaży p. Olszeniaka, znane w czasie zbrodni listopadowej

Nad Młynówką postawił magistrat budy drewniane, służące za składy narzędzi brukarskich. Zachęceni tem najrozmaitsi przedsiębiorcy stawiają dalsze budy na sąsiednich parcelach, gdzie powycinawszy drzewa i otoczywszy parcele wysokim parkanem malarz Orlecki stawia duże budy, które mieścić będą składy materjałów i przyrządy malarskie.

Codziennie przypatruje się temu spokojnie wiceprezydent Rolle, mieszkający w najbliższem sąsiedztwie bud, parkanów i przepływającej przez nie smrodliwej „Młynówki“. Rządy komisarskie, jak widzimy, nie zmieniły zupełnie dawnej magistrackiej gospodarki.

Wiele także daloby się powiedzieć o kwestji bezpieczeństwa w mieście i sądzimy, że znany ze sprężystości szef bezpieczeństwa publicznego przy woj. krakowskim p Krupiński obmyśli z dyr. policji Drem Styczniem i komend. pol. p. Pilchem środki, aby bezpieczeństwo podnieść, a przedewszystkiem ukrócić samowolę, jaka się tu i ówdzie wkradła, wywołując uzasadnione skargi.

Na pochwałę podnieść należy, starania w kierunku podniesienia plant, których zarząd korzystając z pięknej jesieni rozpoczął przekopywanie trawników. Naprawiono i odnowiono ogrodzenia żelazne, podosadzano brakujące drzewa i krzewy, a spodziewać się należy, że piękny ten pierścień ogrodów będzie otoczony dostateczną opieką, a zarząd plant otrzyma odpowiednie środki na ten cel.

Jak się da... to się zrobi.

Warszawka lubi się bawić, szumieć jedwabiem i szampanem, a wiadomo, że wszystko to kosztuje dzisiaj słono a najważniejsza, że trzeba skądś pieniążki mieć. Najlepsza posada nie da aż tyle, ażeby można w rozkoszach Warszawki tonąć po gardełko, zatem wszyscy spragnieni szukają źródeł i źródełek: gdzieby można zaczerpać dowolną, a wystarczającą ilość złotówek.

Minęły te piękne, bajkowe czasy, kiedy to żyła nieboszczka koza złotodajna i wystarczało potrząsnąć jej króciutkim ogonkiem, by same dukaty z pod ogonka wypadły. Za dukaty było wszystko. Ale kto ma jakikolwiek urząd w ręku, ten ma złotodajną kozicę w garści, tylko nie każdy umie jej ogonkiem potrząsać. Trzeba bowiem tylko wtedy trząść kiedy koza ma dukaty w kalocie i kiedy chce je wypuścić na dalszy rozwój świata.

Koza zatem już jest, tylko z tym potrząsaniem gorzej. Ale zawsze się znajdzie taki kij, coby psa bił. Ludzkość idzie pod każdym względem naprzód.

Ostatecznie koza jest dość starym wynalazkiem bajkowym, są od niej lepsze. Otóż posłuchajmy co opowiada sobie kochana Warszawka na ucho.

Wiadomo, że na ucho opowiada się bardzo dyskretne historyjki i proszę Szanownych Czytelników nie rozwlekać tej... dyskrecji... dalej.

To, że Warszawka mówi sobie coś na ucho, nie dowodzi, że to wszystko ma być prawdą.

Posłuchajmy zatem...

Hallo! Warszawa mówi na ucho! Proszę słuchać:

„Hallo! Hallo! Był sobie dygnitarz, nie miał złotodajnej kozy i nie miał za co dukacików wytrząsać. Hallo! zrobił sobie cudowną szufladę. Szuflada miała dwa wejścia. Od tyłu i od przodu i biegała sobie w rozmaitej potrzebie tam i sam. Otóż pewnego dnia przyszedł pan w interesie, siada naprzeciw dygnitarza i prosi o załatwienia sprawy.

Sprawa trudna, bo reflektantów kupa! Zresztą, „jak się da, to się załatwi“. Wówczas cudowna szuflada szturchnęła petenta w brzuch i dorozumiawszy się z tego wszystkiego o co chodzi, wrzucił jej 500 zł., które połknęła szafka i zwróciła się ku dygnitarzowi. Pięć razy biegała szafka tam i sam, w końcu petent się zmęczył wyjmowaniem portfelu i braniem gotówki. W pokorze wyznaje szufladzie, że już nie może... ale ta go bije w żołądek coraz gwałtowniej.

Wstaje więc i kłania się szufladzie:

— Bardzo przepraszam, ale mogę dać jeszcze 2 tysiące, lecz jutro. Szufada się zgodziła. Petent zaprosił właściciela jej na kolację celem dopłaty i pobrania certyfikatu urzędowego.

Hallo! Wieczór spotkał się z dygnitarzem i jakież było zdziwienie petenta, skoro zobaczył na sali kilkanaście osób.

— To moja żona, to córki, to jej narzeczeni, to moi synowie, to ich narzeczone...

Wszystko przywędrowało na kolację. Szły przekąski za przysmaczkami, pieczyste i soczyste, smarzone i palone. Krewni szufladowi pili, jedli z niezapartym oddechem i apetytem. Podlano to winkiem i 500 złotych wyleciało petentowi z pugilaresu.

Ale certyfikat urzędowy otrzymał za dopłatą nazajutrz 2000 złotych i pożyczką na drobne wydatki 500 złotych... Halo! Tu Warszawa...... puf.......

Połączenie zerwano! A bardzo żałuję, gdyż ciekawa historyjka!...

— as —

Piękna działalność
Powstańców śląskich.

Onegdaj odbyło się w Dziedzicach posiedzenie wszystkich Zarządów Grup Powstańców Śląskich istniejących na Śląsku Cieszyńskim celem omówienia spraw dotyczących organizacji powstańców na Śląsku Cieszyńskim.

Na posiedzeniu tym uchwalono między innemi założyć komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa przy Powiatowym Związku Powst. Śląskich w Białej, oraz miejscowe Koła Ligi Obr. Powst. Państwa przy każdej grupie powst. Śląskich istniejących na Śląsku Cieszyńskim.

W tym celu wydano dwie odezwy do powstańców Śląskich oraz uchodźców Śląska Cieszyńskiego, pierwsza odezwa nawołująca do zakładania Związków Powstańczych, druga zaś wstępywania do Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Zaznaczamy, iż jestto pierwszy na Śląsku Cieszyńskim Komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa założony przez Powstańców Śląskich przy Powiatowym Związku Powstańców w Białej.

Inicjatorem założenia Komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa na Śląsku Cieszyńskim jest p. M. Charnas.

Równocześnie przeprowadzono wybór tymczasowego Komitetu L. O. P. P.

Najpiękniejsza powiastka.

Skromnie ubrana kobieta weszła niepewnym krokiem do wspaniale urządzonego gabinetu, gdzie raczył ją przyjąć Raul Amiot, słynny powieściopisarz, członek Akademji francuskiej.

— Pan mnie zapewne nie poznaje? — rzekła, usiadłszy na wskazanym sobie fotelu.

Powieściopisarz wykonał, nieokreślony gest przeprosin.

— O, nic dziwnego! — mówiła dalej — musiałam bardzo się zmienić w ciągu lat trzydziestu pięciu.

Pełen melancholji uśmiech, towarzyszący tym słowom, rzucił na jej przemęczoną twarz jakiś refleks młodości.

— Marja! — zawołał zdumiony powieściopisarz.

— Marja! Ktoby to powiedział...—

Zamilkł, a po chwili tłomaczył się:

— Rzeczywiście, niespodziewałem się... po tak długim czasie...

— Czem mogę pani służyć?

Z początku zaambarasowana, szukając odpowiednich wyrażeń mówiła:

— Jeżeli odważyłam się na ten krok, mogący panu wydać się osobliwym, to nie w swojej sprawie... ale w sprawie mego syna Marcela... Chiml. Czy się ożeni z pewną panienką, którą uwielbia. Rodzice jej jednak przeciwni są temu związkowi, bo nie posiada jeszcze ugruntowanej sytuacji... Pracuje jako człowiek pióra. Ma talent i odwagę... Niestety, zawód to ciężki, tak, że z trudnością zarabia na życie. Wielkie dzienniki nie chcą umieszczać jego artykułów, wydawcy zwracają mu rękopisy... Taka niesprawiedliwość doprowadza go do rozpaczy... Jedno pańskie słowo, mistrzu, najmniejsze polecenie... Przysięgam, że ma talent!...

Raul Amiot, uśmiechnął się, słysząc te zachwyty macierzyńskie, wyrażone w sposób podobnie naiwny.

— Niczego tak nie pragnę, rzekł, jak zająć się tym młodym człowiekiem. Chciałbym jednak przekonać się, że choć trochę na to zasługuje.

Matka wyjęła zwinięty w rulon rękopis z pod płaszcza i podała go literatowi:

— Oto rękopis z kilku powiastkami.

Amiot rozwiązał sznurek i zaczął szukać w rękopisie podpisu.

— Co? Jak się nazywa ten młody człowiek? zawołał po chwili — „Marcus“? To on... ten dziki „Marcus“, który po rozmaitych piśmidłach, uprawia rzemiosło ikonoklasty wielkości uznanych,.. zresztą wyszukuje on często sposobność, aby mnie osobiście stać się nieprzyjemnym!

Matka zbladła. Nie przypuszczała, aby zostający w cieniu „Marcus“ mógł być znany przez sławnego Raula Amiot. Wyjąkała więc:

— Nieszczęsny! Czyżby odważył się w swych krytykach pisać o panu ujemnie?

— Tak, on nawet neguje wogóle moje istnienie, jako literata. A w chwilach, gdy jest łaskawszym, wymyśla mi od nadętego pęcherza, od opasłego buddy, lub wyschniętego matołka... Niema tygodnia, żebym nie czytał tego rodzaju komplementów z podpisem „Marcus“... Doprawdy, to bardzo miły młodzieniec. Ale rzeczy, które pisze — nie są źle napisane. On posiada zdolności. Przeczytam ten rękopis...

— — — — — — —

Przerzucał stronę po stronie wobec matki milczącej pełnej obaw.

— Nie jest zły ten początek powiastki! Ale pismo haniebne, z trudnością mogę je czytać...

— Czy pan by mi pozwolił? — wtrąciła matka. Ja znam dobrze jego pismo...

Usadowiwszy się wygodnie w fotelu, członek Akademji słuchał czytania matki.

Głos miała jeszcze młody, cudownie uwydatniający radość, czułość, ironię w treści. Głos ten znalazł oddźwięk w jego piersi. Amiot przymknął oczy, aby tem łatwiej odżyć mogły dawne wspomnienia... Ćwierć wieku temu... Poddasze przy ulicy Lepic... Marja czyta jedną z jego pierwszych drukowanych powiastek... Słowa jej, przechodząc przez usta ukochane, wydają się mu piękniejszemi... Stół zarzucony robotą... maszyna do szycia i ona.. delikatna blondynka z oczami pełnemi słodyczy i wiary...

Czytająca urwała na chwilę, aby zapytać z obawą:

— Mistrzu, co sądzisz o tem?

— Słowo daję, zawołał, że sądziłbym, iż to ja napisałem! Ta świeżość, ta werwa, te wybuchy namiętności... Wie pani, że ja podpisałbym się chętnie pod tą powiastką! Ten „Marcus“ zajdzie daleko.

Uśmiechnęła się z dumą:

— On ma po kim dziedziczyć talent.

Zaciekawiony Amiot zapytał:

— Więc jego ojciec jest także literatem?... i usłyszał odpowiedź wyrzeczoną drżącym od hamowanego wzruszenia głosem:

Nawet członkiem Akademji francuskiej.

Pisarz żachnął się:

— Akade... Co? W takim razie... ależ to niemożebne... W jakim jest wieku?

— Marcel kończy lat dwadzieścia pięć. Urodził się w osiem miesięcy po naszem zerwaniu...

Nastąpiło kilka chwil przykrego milczenia. To, co dawno minęło wkradało się niby złodziej, do ich dusz wstrząśniętych... Ona pokorna, nieśmiała, przerażona swoją miłością czekała na jego słowo.

Przemówił wreszcie głosem przytłumionym, w którym dźwięczał żal:

— Marjo, dlaczego mówisz mi to o ćwierć wieku zapóźno?

— Kazałam memu sercu milczeć. Nie chciałam być przeszkodą bogatego ożenku, który miał panu przynieść szczęście...

On smutno się uśmiechnął. Ona złożywszy ręce z dobrze znanym mu giestem, mówiła:

— W zamian za me poświęcenie, które było bardzo ciężkie, bardzo bolesne... proszę, aby pan dopomógł w jego małżeństwie.

Aby położyć kres rozczuleniu, jakie poczynało go ogarniać, rzekł szorstko:

— No, to się rozumie samo przez się! Zajmę się nim. Powieści jego będą wydane, a te powiastki wydrukowane.. Ta, którą mi pani przeczytała, ukaże się za tydzień w największym dzienniku paryskim. To już moja rzecz... Chciałbym widzieć fizyognomię tego chłopca, gdy otworzy dziennik!

Rozpromieniona matka Marcela rzekła:

— Ja to już widziałam dawno temu, gdy codzień rano zbiegałam z piątego piętra do najbliższego kiosku z gazetami... Pewnego dnia olśnił mnie podpis... Jak szybko biegłam wtedy po schodach! Wołałam z daleka: „Raulu patrz!“ Myślę, że on będzie miał tensam wyraz twarzy, jaki ty wtedy miałeś...

Wzruszenie chwyciło Aniota za gardło, ledwie wykrztusił:

— Przypominam sobie... To był „Kwiat grzechu“, pierwsza moja wydrukowana powiastka...

Zwrócił się do szafy z książkami i wyjął z niej jedną.

— Stanowi ona część tomu moich prac najwcześniejszych p. t. „Powiastki miłości i słońca“. Są to rzeczy niezgrabne, ale świeże. Ogromnie je lubię. Czy „Marcus“ zna je?

— Wątpię. Młodzi ludzie lubią teraz wyrokować, nie mając dowodów.

— Proszę weź tę książkę i daj mu do przeczytania. Albo nie! Ty sama Marjo przeczytaj mu ją swym pięknym głosem tak, jak przed chwilą czytałaś... Być może, iż wtedy przekona się, że nie zawsze byłem „nadętym pęcherzem“, lub „opasłym buddą“... A jednak jest mi bardzo przykro, że Marcel uważa się za mego wroga... Czy wie, kto jest jego ojcem?...

— Nie! Sądzi, że jest synem poczciwego człowieka, który ze mną się ożenił, a który umarł w tymsamym czasie, co i pańska żona.

— — — — — — — —

— Mamo, pomyliłem się gruntownie w sądach o Raulu Amiot. Przyjął mnie z wdzięcznością, o jakiej nie masz pojęcia. Polubił mój talent i sądzi, że będzie mógł mi dopomóc. Byłem wobec niego niesprawiedliwy, bo znałem tylko jego rzekome wielkie dzieła. Ty mamo otwarłaś mi oczy, przeczytawszy mi jego „Kwiat grzechu“... Cały tom jest w tym guście. Podpisałbym się chętnie pod nim, tak przypomina mój sposób pisania... Domyślam się: w tej epoce był zakochany a miłość, podnieca artystów! W „Kwiecie grzechu“ wyczuwa się młodość, która śpiewa... Nie wiem, czy sobie z tego zdajesz sprawę, mamo?

Matka uśmiechnęła się tęsknie i głaszcząc ładną głowę syna z kręcącymi się włosami, mówiła z cicha:

— Jeszcze nie znasz wszystkich dzieł Raula Amiot, moje dziecko. W młodości swej tworzył piękniejsze nawet powiastki, niż „Kwiat grzechu“. Kiedyś opowiem ci z tych powiastek najpiękniejszą...

Tłumaczył z francuskiego X—y.

W Krakowie naprzeciw handlu Hawełki stoją obecnie do wynajęcia jako dorożki nowe samochody marki Stejer własność firmy Olma ul. Grzegórzecka 30 tel. 3470. Kurs stosunkowo nie drogi, bo za kwandrans w obrębie Krakowa 5 zł.

Dalsze trzy po 1.20 zł. za 1 km. Jazda np. do Zakopanego w 6 osób kosztuje 280 zł. i trwa 2,30 g., koleją zaś trwa 6 godzin pociągiem posp. i przy zapłaceniu dorożek w Krakowie i w Zakopanem wypada samochodem taniej, zwłaszcza, że samochód ma się na cały dzień do dyspozycji. Nowość ta w Krakowie bardzo pożądana, bo w każdym nagłym wypadku można szybko i bezpiecznie dojechać.

Kraków więc nie pozostał w tyle za innymi miastami europejskiemi.

!! Ważne dla Pań!!

Mam zaszczyt zawiadomić JWPanie [illegible] odnowieniu **lokalu fryzjerskiego**, śmiem nadal polecić się. Czesanie, manicure, oraz specjalność **farbowanie włosów środkami francuskiemi, masaż twarzy**.

JERZY WEISS

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 4.

(wejście z sieni).

Magazyn rękawiczniczy pod firmą

F. LUBANSKI

Kraków, Rynek, ulica św. Anny L. 2, (Dom WP. Rajala) — poleca **Rękawiczki** własnego wyrobu: Glansowne, zamszowe, duńskie, antylopowe, niciane, szelki, laski, krawatki skarpetki, parasole, płaszcze gumowe

---

Do P. T. Szanownych Pań!

Oznajmiam, że przeniosłam pracownię z ul. Gołębiej na

ul. Florjańska 43. Telefon 42-43,

Z poważaniem

M. CHWAŁEK

Pracownia sukien i konfekcji damskich.

FUTRA

Wszelkie roboty w zakr. s kuśn ier stwa wchodzące wykonuje starannie

ZAKŁAD KUŚNIERSKI

ST. PIENIĄŻKA

KRAKÓW, Rynek gł. 39 A-B (oficyny). (dawniej św. Jana 3).

SPRZEDAŻ SKÓR

Antoniego MARKIEWICZA

obecnie SZYMON GIBEK

W KRAKOWIE, ul. św. Krzyża 7.

poleca:

SKÓRY WIERZCHNIE i PODESZWOWE w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie przybory sportowe do obuwia, gumy, prawidełka, i sznurowadła, pasta i t. d.

„SiDONJA”

Fabryka wyrobów spożywczych

KRAKOW, Szlak 59.

poleca:

CIASTO STRUDLOWE, PROSZKI NA TORTY, PROSZKI NA BABKI, GALARETKI, BUDYNIE i t. d.

FORTEPIANY PIANINA FISHARMONJE

światowej sławy firm:

LAUBERGER & SONS
STINGL ORYGINAL
LAUBERGER GLOS
ANTONI PETROF
RÖSSLER
SCHOLZE
BROWN

poleca

NAJSTARSZY SKŁAD FORTEPIANÓW

Z. RABA NAST.

KRAKÓW, SW. ANNY 3.

Rok zał. 1880. Telef. 465.

Barchany, Pończochy

skarpetki, chustki, wstążki

drobiazgi i galanterję

poleca w dobrych gatunkach i umiark. cenach

BRONISŁAWA KORNECKA

Kraków, ul. Sławkowska 4

Próbowała już Pani nową namiastkę kawy „Enrilo”?

Bez żadnych innych domieszek zastępuje ona w zupełności drogą kawę ziarnistą. „ENRILO“ posiada smak i aromat kawy w tak wysokim stopniu, że zadawalnia nawet najwybredniejsze wymagania. — Ze względów zdrowotnych i wysokiej wartości odżywczej, bywa „ENRILO“ polecane przez wiele powag lekarskich, przyczem zasługuje na szczególną uwagę nadzwyczaj tania cena. Za znakomitą jakość ręczą wyłączni wytwórcy:

Henryka Francka Synowie

S. A. Skawina-Kraków.

OTWARTY:	SALON DZIEŁ SZTUKI	NIEUSTAJĄCA WYSTAWA DZIEŁ MALARZY RYSOWNIKÓW i RZEŹBIARZY POLSKICH.
W DNIE POWSZEDNIE OD GODZ. 10-TEJ RANO DO GODZ. 1-SZEJ W POŁ. I OD 3 DO 7-MEJ WIECZ. W NIEDZIELĘ i ŚWIĘTA OD GODZ. 10-TEJ RANO DO GODZ. 1-SZEJ W POŁ.	K. WOJCIECHOWSKIEGO KRAKÓW UL. SW. JANA 3. TELEFON 2.	WSTĘP WOLNY.

PIWO CIESZYNSKIE

znane ze swej dobroci Browaru Zamkowego w Cieszynie

do nabycia

we wszystkich lokalach gospodnio - szynkarskich

Wyłączne zastępstwo:

JÓZEF LANDA i SP. Kraków, ul. Hetmana Żółkiewskiego 14. Telefonu Nr. 3223.

Tow. Handl. „REIM“ Ska Akc. Kraków, Rynek 37.

polecają:

WAŁECZKI, kit i gips do uszczelniania drzwi i okien
KALOSZE i śniegowce męskie, damskie i dziecinne.
LAKIER do tablic, gąbki i kreda szkolna.
FARBY artystyczne **„Lefranc“** i krajowe.
Pendzle i Płótna malarskie. Sztalug i Palety drewniane.
ARTYKUŁY toalt. i kosmetycz. Perfumy kraj. francuskie, woda kol., mydła toaletowe.
SZCZOTKI do zębów, sukna, zamiatania, froterowania i szorowania
ZMIOTKI włosienne
ROGÓŻKI i chodniki kokosowe.
FARBY, POKOSTY, LAKIERY.

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY

Podgórze ul. Nadwiślańska L. 12. Telefon 221, 2202.

FILJA: Kraków, ulica Szczepańska L. 3, Tel. 2028.

UDZIELA KREDYTU TOWAROWEGO

SPŁACANEGO W CZTERECH RATACH MIESIĘCZNYCH

i poleca w wielkim wyborze i przystępnych cenach

WEŁNY na kostjumy, płaszcze i suknie damskie, na raglany, palta i ubrania męskie, na ubranka dziecięce. **PŁÓTNA** krajowe i zagraniczne różnej szer. na bieliznę i pościel. — **ZEFIRY I PŁÓCIENKA** na koszule, bluzki i fartuchy. — **BARCHANY** i flanelki krajowe i zagraniczne różnej szer., na szlafroki sukienki i pyjamy. **MARKIZETY** białe i kolorowe, gładkie i w desenie. — **SATYNY** pojedyncze i podwójne, gładkie i w desenie, na szlafroki i podszewki. — **OPAL** biały batysty, brokaty, ręczniki kąpielowe, ręczniki odpasowane i z metra. — **WSYPY** zagraniczne podwójne **KLOTY** zagraniczne, różnokolorowe. — **UBRANIA** męskie gotowe, zarzutki, raglany i palty. — **KOCE** wełniane i bawełniane. — **CHUSTKI** zimowe, pledy, chustki na głowę, skarpetki, pończochy damskie. — **PŁASZCZE GUMOWE** męskie i damskie. — **OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE.**

Z Kredytu towarowego Korzystać mogą urzędnicy państwowi instytucji samorządowych oraz przedsiębiorstw prywatnych.

SAMOCHODY

„STEYR“, „N. A. G.“, „STOEWER“, „DAIMLER“.

WYNAJMUJE

po cenach konkurencyjnych o każdej porze firma:

OLIMPIA“, UL. GRZEGÓRZECKA 30. TEL 3470.

SAMOCHODY

Administracja otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4 — 6 wieczorem.

Ceny ogłoszeń i prenumeraty

Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku i odnoszą się również do ogłoszeń poprzednio zamówionych.

Za 1 wiersz milimetr. Ogłoszenia zwykłe Złp. 0·10. Nadesłane Złp. 0·15.

Dział ekonomiczny i komunikaty **Złp. 1·00.** — 1-sza strona i inne tekstowe **Złp. 1·00.** Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. droższe. Dla urzędników państwowych, emerytów, robotników, inwalidów i poszukujących pracy duży rabat.

Cena prenumeraty wynosi: z odbieraniem w Administracji **Złp. 0·60,** z odnoszeniem i przesyłką pocztową **Złp. 0·60.**

Drukarnia „Prawdy“ w Krakowie.